

Wyspy Cwaniacze

20 sierpnia 2009

Pracownicy londyńskiego więzienia w dzielnicy Wandsworth od niedawna uczęszczają na kurs języka polskiego. Ma on pomóc im między innymi w komunikowaniu się z rosnącą ilością osadzanych Polaków.

Powiększanie się liczby polskich przestępców w WB to nie tylko skutek rozrastania się polskiej społeczności na Wyspach, ale także znak, iż z czasem emigranci znad Wisły zaczynają czuć się swobodnie i bezkarnie. Za kratki trafiają nieliczni.

Tylko naiwni dają się złapać – mówi z przekąsem, ironią i rękoma trzymanymi głęboko w kieszeniach mieszkający na Wyspach Paweł, któremu udało się uciec przed wymiarem sprawiedliwości w Polsce i udaje dalej w WB. Jego historia to klasyka wśród opowiadań o tym, jak Wyspy ratują życie polskim przestępcom i jednocześnie stają się miejscem popełniania kolejnych wykroczeń.

JAK RYBA W WODZIE

Paweł nie zna angielskiego, pracuje w fabryce przy pakowaniu telefonów. Robota lekka, poza tym czasem można coś ukraść, a potem sprzedać na Allegro albo dać znajomym w prezencie. Dla chłopaków na osiedlu w Polsce jest wzorem do naśladowania, bo udało mu się uciec z Polski i uniknąć wyroku, a na Wyspach zarabiać dobre pieniądze, bić i kraść dalej. Chłopak i jego kolega pobili i usiłowali zgwałcić dziewczynę po sobotniej imprezie w jednym ze śląskich miast. Ona ich zaczepiła, oni byli pijani. Wyjechał w obawie, iż kobieta może kiedyś rozpoznać go na ulicy. Miał poza tym wyrok w zawieszeniu za inne przygody, więc wolał dmuchać na zimne. W Anglii czuje się jak ryba w wodzie.

PLEASE MI CZERWONE CIGARETTES

Paweł przyznaje, iż po przyjeździe do WB wiódł poprawne życie.

– Nowy kraj, obcy język, człowiek się pilnuje. Pełna kulturka była, żadnych wybryków, papierki do kosza, zero rzucania petów po chodnikach. Szacuj, rozumiesz, pełny dla Królowej – wspomina. Z czasem poznał ludzi handlujących narkotykami, a przez nich swoich nowych kolegów z historiami podobnymi do jego własnej. Opowiadali, że tylko idioci pracują za najniższą krajową i że tylko głupcy dają się złapać. Przy nich znowu poczuł stare, polskie klimaty.

Jego pierwszym przestępstwem w Wielkiej Brytanii był napad na mały sklepik. Podszedł do kasy, poprosił o papierosy. Dziś śmieje się z tego, że trochę się zestresował i zapomniał podstaw języka. Wyszło z tego „Please mi czerwone cigarettes”. Kiedy sprzedawca odwrócił się, Paweł wyjął nóż. Po kilku minutach miał w kieszeni ponad 400 funtów z kasy. Potem było już tylko łatwiej – i według niego, dużo ciekawiej.

WYSPY CWANIACZE

Jeśli przestępstwa, o których opowiedział, faktycznie miały miejsce, można by obdzielić nimi kilka osób.

– Nie boisz się?

Paweł milczy i patrzy na mnie z ironią.

– Po co to robisz? Przecież pracujesz, zarabiasz, masz pieniądze – pytam dalej.

– Pieniądze z fabryki? Jaja sobie robisz ze mnie? Młoda, życie jest jedno, za 1000 funtów to wegetują emeryci – odpowiada.

Nie o pieniądze jednak tylko mu chodzi. Jest inaczej niż w Polsce, kiedy kradło się z tego jedyne powodu. W jego nowym światku na Wyspach liczy się efekt, respekt kumpli kochających „ten sam sport”, poczucie władzy nad innymi. Liczy się, żeby kraść z efektem i bić tak, żeby nie dać się złapać.

– Te Wyspy powinny się nazywać „Wyspy Cwaniacze” dzięki takim jak my. A to dopiero rozgrzewka. Już możesz się bać – mówi dodając, iż na nowy pomysł nazwy dla UK wpadła jego znajoma. Po długim namyśle informuje, iż zna tylko jedną osobę z jego środowiska, która póki co, dała się złapać.

Pytam o jego ostatni wybryk. Opowiada o Angliku, który w nocy szedł ulicą z dziewczyną. Zagwizdali na widok jej długich nóg, a to nie spodobało się chłopakowi. Nie zrozumieli go, ale chyba powiedział, że nie życzy sobie takich zachowań wobec jego kobiety. Złapali go we dwóch.

– Dostał ostro. Nikt mi nie będzie mówił, co mi wolno a czego nie – wyjaśnia. Paweł przyznaje, iż czuje się całkowicie bezkarnie.

WOLNOŚĆ W PREZENCIE

Paradoksem jest to, iż przysługę niektórym emigrantom-przestępcom przebywającym w WB robi sama Polska. W ciągu ostatnich 3 lat zażądano ekstradycji ponad 200 osób, aczkolwiek sposób, w jaki polskie służby podchodzą do ekstradycji, może być jedynie zachętą dla łamiących prawo i uciekających za granicę. Według Brytyjczyków, strona polska zwleka z transportowaniem przestępców do Polski, przysyłając po nich jedynie niewielkie samoloty.

Sprawę opisywał kilka miesięcy temu dziennik „The Sun”, podając, iż w powodu dużych opóźnień Polski w wykonaniu ekstradycji kilku groźnych Polaków zostało wypuszczonych na wolność nie doczekawszy się transportu do kraju. Strona polska miała przyznać, iż powodem opóźnień są niewystarczające środki finansowe przeznaczone na sprowadzanie Polaków do kraju specjalnymi samolotami. Brytyjczycy, wypuszczając schwytanych, powołują się tymczasem na prawa człowieka zakazujące przetrzymywania czekających na ekstradycję zbyt długo.

– Skoro kraj, który wydaje europejski nakaz aresztowania, nie jest zainteresowany ekstradycją, daje tym przestępcom i nam

samym do zrozumienia, iż mogą oni nigdy nie zostać pociągnięci do odpowiedzialności karnej. Nie dziwny się potem słysząc, że za ścianą żyje polski bandyta – mówi Patrycja, mieszkanka Londynu.

KROPLA W MORZU

Zoe Campbell z biura prasowego brytyjskiego Ministerstwa Sprawiedliwości informuje, iż nie prowadzi się statystyk dotyczących najczęściej popełnianych przez Polaków na Wyspach przestępstw. Znana jest natomiast liczba polskich imigrantów przebywających w zakładach karnych. Według danych Ministerstwa Sprawiedliwości w czerwcu 2009 za kratkami na Wyspach na 83 900 skazanych 520 osób pochodziło z Polski.

Dla porównania w marcu 2009 Polacy stanowili 492 na 11 283 imigrantów przebywających w zakładach karnych na Wyspach. Po Jamajce, Nigerii i Irlandii Polska była wtedy na czwartym miejscu pod względem krajów, z których pochodziło najwięcej więźniów – imigrantów. W ciągu ostatnich miesięcy statystyki nieznacznie się zmieniły; 30 czerwca 2009, z którego pochodzą ostatnie dane, Polska była w powyższym zestawieniu na piątym miejscu.

– To kropla w morzu, biorąc pod uwagę ilość Polaków w Wielkiej Brytanii i liczbę popełnianych przez was przestępstw. Za kratkami powinny siedzieć tysiące – mówi zaskoczona statystykami Nicole, młoda Angielka.

Zapytana o sprawę polskich przestępców ukrywających się na Wyspach, Komenda Główna Policji w Warszawie nie udzieliła żadnego komentarza. Temat przestępczości wśród emigrantów podejmują natomiast socjologowie alarmując, iż asymilacja kulturowa Polaków w WB stopniowo wpływać będzie na wzrost liczby przypadków łamania prawa. Podkreślają przy tym, iż dotyczyć będzie to nie tylko tych, którzy w przeszłości popełniali wykroczenia, ale i coraz większej grupy nowych osób. Jeśli do tego dojdzie, może okazać się, iż „Wyspy

Cwaniacze” z opowieści Pawła nie są tylko pustymi słowami i że nauka polskiego wśród pracowników brytyjskiego więziennictwa – niestety – ma sens.

Autor: Agnieszka Bielałowicz

Źródło: [eLondyn](#)